Nr. 9. Poznań, dnia 7 maja 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.



Miesiąc Najświętszej Panny.

Różne mają ludzie pojęcia o życiu i o działaniu swojem. Jedni szukają w ciągu roku całego zabaw i uciech; gdy minie zima z zabawami, przychodzi karnawał, a z nastaniem wiosny znów chcą używać życia i nowe dla siebie wymyślają rozrywki i przyjemności.

Człowiek zaś, poważnie zapatrujący się na życie, przez cały rok znowu znajdzie dużo sposobności i pobudki do wniknięcia w głąb swej duszy i do postępu na drodze cnoty.

Miesiąc Maryi, w którym budzi się przyroda cała do nowego życia, wzywa i nas do nowego życia duchowego, do coraz większej pracy nad sobą. Przyświeca nam zaś w tej pracy przykładem swoim Najświętsza Marya Panna, której czci szczególniejszej miesiąc ten poświęcony.

Nie tylko jednakże czcić powinniśmy Matkę Bożą, nie tylko podziwiać jej cnoty, lecz przedewszystkiem je **naśladować**. Nie możemy wprawdzie naszemi ułomnemi siłami dorównać niezwykłym czynom Najśw. Maryi Panny; bo O n a tylko z pomiędzy wszystkich ludzi była czystą i niepokalanie poczętą; O n a tylko przez Boga wybraną była na Matkę Jezusa Chrystusa! Ale możemy i powinniśmy stać się Jej podobnymi łagodnością, pokorą, miłością i bojaźnią Bożą. Duch nasz musi się przejąć pokojem względem otoczenia naszego, musi czynić pokutę za swoje grzechy i za grzechy bliźniego, który nie może znaleść żadnej mocy i ostoi wśród niebezpieczeństw i pokus życia. Serce nasze powinno być czyste, pokorne, pełne świętego zapału w służbie Bożej, przepełnione ufnością ku Bogu i wewnętrznem poddaniem się woli Jego.

Nie jest to praca jednego dnia, jednego miesiąca lub jednego roku; do tego potrzeba całego życia ludzkiego. Ileśmy czasu już może zaniedbali, ile stracili sposobności do dobrego, które nam się wydawało za trudnem i zbyt przykrem.

Dla tego należy się zabrać jak najszybciej, a odważnie do dzieła. Pomyślmy, w czem dusza i serce nasze najwięcej się różni od nieskalanego wzoru Królowej Niebios, zwróćmy uwagę z całą siłą i mocą na tę właśnie różnicę z niezachwianym zamiarem wypełnienia tej przepaści, która nas najbardziej oddala od Matki naszej. Postanówmy sobie pracować i przezwyciężać się, aż odniesiemy zwycięstwo nad złemi skłonnościami naszego serca. A potem znowu ze zdwojoną odwagą zwróćmy naszą uwagę na nowe nierówności i błędy, które wyrugujemy z życia naszego za pomocą zasług Jezusa Chrystusa, za pomocą przykładu Najświętszej Panny i własnej wewnętrznej walki.

Potrzeba nam silnych i stałych ludzi, wielkich charakterów. Jeżeli życie jednostek pójdzie za wzorem i przykładem wielkiej Orędowniczki, natenczas życie całego społeczeństwa przesiąknięte będzie miłością Boga i ludzi, mianowicie tych, którzy najwięcej potrzebują pomocy i litości.

»Starsze«
w stowarzyszeniach kobiet pracujących.

Towarzystwem całem kieruje Zarząd, który przygotowuje zebrania, ustanawia porządek obrad, stara się o wykłady i mówców i omawia wszystkie ważniejsze sprawy, tyczące się towarzystwa, aby je potem na zebraniu plenarnem we formie wniosków lub komunikatów przedstawić.

Zarządowi z pomocą powinny przychodzić t. zw. „starsze". Takiej pomocy Zarząd koniecznie potrzebuje, gdyż nieraz stowarzyszenie jest zbyt liczne, a sprawy jego zbyt różnorodne, aby Zarząd o wszystkich mógł wiedzieć i wszystko ogarnąć.

Starsze wybiera się tak, aby na każdą przypadł ściśle określony okręg, n. p. w mieście jedna lub kilka ulic; a w okręgu takim nie powinno przypadać na jednę starszą więcej niż 10—12 stowarzyszonych, bo tylko wtenczas, gdy każda z starszych nie będzie miała za dużej pracy, może jej podołać i ją wykonać.

Działalność starszych jest bowiem różnorodna i szeroka. W pierwszym rzędzie powinny one same dobrym przykładem przyświecać w każdej pracy stowarzyszenia. Powołane zaufaniem Zarządu i stowarzyszenia na swoje urzędy, powinny zaufanie to usprawiedliwić. Mają one być najgorliwszymi członkami stowarzyszenia; wtenczas staną się podstawą całej pracy, będą jakby fundamentem organizacyi, na którym i zarząd i towarzystwo zawsze opierać się mogą.

Jako szczególne zadania starszych wymienimy tylko, że powinny one poznać wszystkie stowarzyszone, mieszkające w danym okręgu i przy nadarzającej się sposobności mówić im o zadaniach i celach towarzystwa. Z biegiem czasu bowiem znajdzie się zawsze kilku takich członków, którzy, nie rozumiejąc dokładnie celów i zadań stowarzyszenia, skłonni są do uchylania się od przyjętych obowiązków. Ażeby te stowarzyszone pobudzić do nowej gorliwości, jest nieodzowną i nieocenioną praca starszych.

Lecz starsze nie tylko poznawać powinny już należące do stowarzyszenia kobiety, ale także pracę swoją rozciągać na te, które do towarzystwa nie należą, a należeć by mogły. Dla tego wyznacza się starszym jako zakres działania stosunkowo mały okręg, aby mogły pieczę swoją rozciągnąć nad wszystkiemi kobietami pracującemi w swoim okręgu. Jak to często się zdarza, że do miast i miasteczek naszych przychodzą dziewczęta ze wsi lub z dalszych okolic, nie mające żadnego oparcia o znane sobie osoby. Praca starszych nad niemi właśnie przynieść może najpiękniejsze owoce. Obce dziewczęta dowiedzą się o istnieniu towarzystwa, a gdy może dostałyby się w ręce złych ludzi, znajdują pomoc i naukę i oparcie w towarzystwie, które poznały przez „starszą" stowarzyszenia.

Wreszcie w stowarzyszeniach naszych zazwyczaj starsze roznoszą członkom swojego okręgu gazetę związkową. Obowiązek ten powinny sumiennie spełnić, tem więcej, że nadarza im się przy tem znakomita sposobność zetknięcia się z stowarzyszonemi.

Naturalnie — tylko ten będzie mógł innych pouczyć i innych przekonać, kto **sam siebie pouczył i nabrał mocnego przekonania.** Dla tego starsze łącznie z zarządem i patronatem mają osobne posiedzenia, na których obok załatwienia zwykłych bieżących spraw, szczególnie naradzić się powinny nad wewnętrznem życiem stowarzyszenia i nad nowymi sposobami agitacyi.

Tak pojęta praca „starszej" nie będzie tylko na papierze, ale przyczyni się niewątpliwie do podniesienia i rozrostu towarzystwa.

Podniesienie kości św. Stanisława Szczepanowskiego roku 1253-go.

Jakośmy z wiary zostali narodem,
dla wiary poszli na krzyż i skonanie,
tak wiarą mocni pod krzyża przewodem,
wstaniem! bo Chrystus dał zmartwychpowstanie.

Koścień nasz ludzki po odłączeniu się duszy od ciała, Kościół składać każe do ziemi — z prochu jej powstały, w proch się też ma obrócić. — Nie znający nieśmiertelności duszy poganie zwłoki ludzkie palili, nasi słowiańscy ojcowie także do popielnic w żalnicach składali ogniem zniweczone szczątki nieboszczyków. Podnosić, tj. kości ludzkie na ołtarze świątyń, cześć szczątkom ludzi świątobliwych oddawać dozwala i każe Kościół wtedy, gdy czyny tych sprawiedliwych, cuda za ich sprawą przez Boga dokonane, świętość ich stwierdziły, gdy Kościoła Chrystusowego namiestnik i stróżowie świątobliwość ich zbadali w myśl prawa kościelnego: kanonicznego, stąd ogłoszenie świętym lub świętą zwiemy kanonizacyą.

NARZĄDZARKA.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Dawniej po prostu nazywała się szwaczką, w przeciwstawieniu do krawcowej, a że dzisiaj już z postępem machin każde zajęcie zawodowe się rozprzestrzeniło i udoskonaliło, więc nie będąc: staniczarką, spódniczarką, „konfekcyonistką", ani bieliźniarką, może zostać posuniętą, za odnawianie, sporządzanie czyli narządzanie rzeczy zniszczonej do godności narządzarki; bo w każdym razie brzmi to lepiej od szwaczki, łaciarki lub łataczki.

Oto prawdziwe dzieje takiej skromnej pracownicy igły, w której może niejedna znajomą swoją rozpozna.

Na trzeciem piętrze starodawnego domu przedmieścia, Maryanna — powiedzmy — Długołęcka, skromną zajmowała izdebkę. Maryanna Długołęcka nazywa się urzędowo z imienia i nazwiska, ale nie znając nazwy, dzielnica cała znała starą narządzarkę o wyblakłej ale uprzejmej twarzy, z włosami siwymi w górę skromnie zaczesanymi. Nie należała ona nawet do cechu szwaczek, a co dopiero krawcowych, nie chodziła więc ani do „magazynu", ani do pracowni, ani też do żadnego „salonu mód". Wszyscy jednak dobrze wiedzieli o tem, że nikt tak jak Maryanna Długołęcka nie posiadał talentu, żeby ze starego zrobić nowe, nikt tak nie umiał łatać, albo nowe kawałki wstawiać w dywany niedostrzegalnie, albo też firanki zasnuwać. A że na świecie zawsze były i będą nieszczęśliwe panie domu, które nigdy nie mają czasu same tego narządzania dokonać, więc nasza sporządzarka Maryanna zawsze miała pracy pod dostatkiem, chociaż nie żądała zapłaty zanadto wygórowanej. Przeciwnie, nie była chciwą, nieraz i biednemu sierocie porteczki za darmo nałatała, albo też bezpłatnie z matczynej sukni dla córeczki wykroiła i uszyła sukienczynę, tam gdzie dziatwy było tuzin cały, a matka naprawdę pomocy potrzebowała.

Ale po śmierci rodziców panna Olszewska narządzarki nie pozbawiła skromnego dochodu dla tego głównie, iż szczerze i prawdziwie polubiła już była skromną i uczciwą szwaczkę, do której poddasza często się wspinała nie po to, żeby jej zanieść robotę, tylko że uczuwała potrzebę pogawędzenia z tą dobrą i pobożną istotą. Zresztą inne jeszcze łączyły je węzły. Panna Olszewska była dobroczynną, a któż lepiej od Maryanny mógł wskazać jej dobre dla pieniędzy jej umieszczenie? — Przecież szwaczka znała bardzo wiele rodzin naprawdę ubogich, zwłaszcza takich, które żebrać się wstydziły.

A zresztą p. Olszewska dawała jej robotę dla biednych, dla tego p. Maryanna panią tę bardzo szanowała, dobroczynność jej wielbiła skrycie, choć jawnie powierzała jej swoje troski i kłopoty, ale też

Rocznicę takiej pierwszego Polski patrona kanonizacyi zwykliśmy uroczyście obchodzić dnia 8-go maja, który to dzień — jak wielu mylnie sądzi, — nie oznacza wypadku umęczenia biskupa, gdyż zabitym św. Stanisław został 11-go kwietnia 1079 r., a dopiero w sto siedemdziesiąt i cztery lat po śmierci kanonizacyi swej się doczekał.

Dla czego? — Nad tym powodem zastanowić się bliżej możemy.

Postępek zbrodniczy króla Bolesława Śmiałego dla całego kraju miał przykre następstwa: Rzym nie chciał objawiać łaski dla państwa, którego głowa targnęła się na osobę biskupią, czekał z tej strony pokuty i zadośćuczynienia. Król-zbrodniarz godność królewską porzucił, zginął dla świata, pokutę czyniąc potajemnie, jak ślady w kronikach zapisane wskazują, ale jawnym pątnikiem do progów biskupich czy papieskiej stolicy nie został; historya nie dostarcza dowodów, żeby z króla Śmiałego Kościół zdjął był klątwę, jaką na niego rzucił; — choć Bóg mu zbrodnię zapewne odpuścił, na zewnątrz jednak król nie odpokutował, nie zgłosił się o przypuszczenie go na żywego członka Chrystusowej społeczności. Czasy to były zaburzeń pełne, król z tronu zbiegły nie miał już takiej łatwości wyprawienia się do Rzymu, mógł więc, jak podanie mówi, do najbliższego po za swem państwem klasztoru skierować swe losy i tam równie szczerą, choć ukrytą, odprawiać pokutę. Ale to przypuszczenie dowolne — tak samo wyobraźnia poety poddawać nam może, iż król Śmiały przez lat kilka szermierzył jeszcze po obszernych Polski dziedzinach jego mieczem i siłą w Chrobrego państwo złączone, że siedział na lednogórskim ostrowie pod Gnieznem, że na pomorskie wybrzeże poszumiał z zaprzysiężoną mu rycerską drużyną, że wreszcie w szalonej jeździe zbiegł w Tatry — i tam wraz z rumakiem — skamieniał.

Podania te piękne, ale zaginął Śmiały, została jednak Polska, to państwo jego, królestwo bez króla z woli papieża, bo kraju, straszliwemi skutkami klątwy dotkniętego, władzca nie z rąk biskupa w kościele, nie na namaszczone przez niego skronie, królewską mógł wkładać koronę. Polska stała się wtedy jakby kopciuszkiem, i zwolna tylko mogła też odzyskać potęgę ducha i miecza. Brat Śmiałego, Władysław Herman, stawiał nowe katedry, jak w Płocku nad Wisłą; skrwawionej Skałki krakowskiej przykrego chcąc uniknąć wspomnienia, na wyższej i większej skale, na Wawelu, budować zaczął katedrę dla Krakowa nową, większą i wspanialszą. Krzywousty bronił granic kraju, lecz i chrześcijaństwo szerzył, nawracając i Pomorze, ustanowił też biskupstwa w Kołobrzegu i Kamieniu. Syn jego, Henryk, na wyprawie krzyżowej życie daje za nawrócenie Prusaków, ale zgody z Rzymem nie ma jeszcze zupełnej, dopiero z Kazimierzem Sprawiedliwym, najmłodszym, nastaje porozumienie się z Rzymem, który nam przysyła pierwsze dla nas relikwie: św. Floryana. Bo do tego czasu z własnego narodu patrona na ołtarzu nie mamy.

Ale zaczyna się czas wielkiej u nas pobożności. Leszkowa siostra, Salomea, Kinga węgierska, święci Odrowążowie Jacek, Czesław i Bronisława, oto dowody wielkiej wśród Polaków świątobliwości; coraz to więcej ludzi rozumie posłannictwo narodu naszego wśród narodów chrześcijańskich, budzi się właściwe życie duchowe.

Bolesław Śmiały przed dwoma wiekami tego posłannictwa jeszcze nie rozumiał, on jeszcze w materyalnej potędze państwa, krwią i gwałtem zdobytej, widział ideał narodu i przyszłość jego; Stanisław Szczepanowski, nie książę władny, nie świecki, tylko mąż nauki i biskup krakowski, z Królestwa Polskiego pierwszy chciał uczynić Królestwo Boże na ziemi; król Śmiały śmiałością poganina, gniewny z moralnej przewagi biskupa, wściekły o to, iż nawet lud rolny stanął po stronie biskupa, nie zniósł wpływu ani oporu biskupa, nie zniósł jego klątwy kościelnej, sam biskupa rozsiekał.

Bolesław Wstydliwy wraz z Kingą węgierską pierwsi pojęli wielkość i znaczenie tego pierwszego prawdziwego w Polsce chrześcijańskiego męża Opatrznościowego, oni też pamięć męczennika naro-

---

i uciechy skromnego swego żywota. — I dzisiaj panna Olszewska na krótkie wbiegła odwiedziny do schludnej izdebki, ze świeżo białemi firankami; wszystko w niej lśniło od czystości, dwa kanarki świergotały w klatce, a dwa szare koty wygrzewały się na słońcu w oknie między doniczkami z geranium i balsaminami, bo Maryanna we wszystkiem była nieco staromodną, więc też i w kwiatów wyborze.

Szczupła, wysmukła p. Olszewska usiadła na starej skórzanej sofie pod oknem z kotami, podczas gdy okrągława mała figurka narządzarki siedziała pod ptaszkami i zaciekle snuła jakąś bardzo rozdzianą firankę, od czasu do czasu upewniając się, czy też zasnucie wypadnie porządnie.

— Tak, tak, proszę pani, ja już sporą sumkę sobie odłożyłam — mówiła właśnie z przekonaniem i powagą, ale musi ona jeszcze urość wiele sporsza, zanim mi wystarczy. Bo przeznaczyłam już te pieniądze na cel osobny, który dopiero po mojej śmierci zostanie spełniony, tak jak już w testamencie postanowiłam.

— Taka przezorna jesteś, Maryanno, odparła p. Olszewska, uśmiechając się dobrotliwie, a czy wolno wiedzieć, co to za „cel osobny"?

— Czemużby nie! Przed panią nie mam tajemnic, tylko że to będzie trochę długie — nie wiem, czy się pani mojem opowiadaniem nie znudzi.

— Czyż kiedykolwiek spostrzegłaś, żebym ja się z tobą znudziła, gdy mi moja kochana sporządzarka co powierzała? — z wyrzutem pani odrzekła.

— Wiem, że pani jest dobra, ale to właściwie historya bardzo prosta, powszednia. Oto, proszę pani — tu Maryanna na chwilę robotę złożyła i popatrzyła na obłoki niebem przepływające — nieraz już i to dość często pytali mnie ludzie, dla czego za mąż nie wyszłam, dla czego zostałam starą panną. Ja na to zawsze wzdrygałam ramionami, bo to właściwie ludzi tych nie obchodzi. Ale pani drogiej, to powiem szczerze, że i dla mnie były czasy, gdy marzyłam o szczęściu w małżeństwie. I pewnie bym szczęśliwą za mężem była, gdyby śmierć okrutna nadziei moich nie zawiodła...

Był sobie ubogi robotnik fabryczny, ten miał mnie uszczęśliwić, a był pilnym, sprawnym i uczciwym. Właściwie to już kochaliśmy się z nim od dzieciaka, ale potem znalazło się coś, co więcej odemnie pokochał i to właśnie stało się jego nieszczęściem.

Tem czemś, to była muzyka. Już jako chłopiec trząsł się na muzykę; najgoretszem jego pragnieniem były skrzypce, więc gdy sobie z pracy uskładał już tyle, aby sobie skrzypce mógł kupić, to znowu zaczął harować, żeby sobie na lekcye grania zarobić.

(Dokończenie nastąpi.)

dowego posłannictwa chcą utrwalić, oni podejmują starania, aby ten, który za chrześcijańskość Polski dał życie, od całej Polski należną cześć otrzymał.

Do starań tych powoduje ich biskup Prandota Białaczowski z rodu Odrowążów, przypomina władzcom obowiązek zadosyćuczynienia za winę poprzednika:

„Szlijcie do Rzymu z opisem Świętego,
proście o kości jego podniesienie,
a Bóg uczynku nagrodzi takiego;...
wysłucha ziemie o pokój żebrzące,
drżące wśród wrogów, jak w burzę niw kłosy;
i jak biskupa ciało poszarpane
napowrót wola spoiła wieczysta,
tak polskie skiby w łan jeden związane,
ozłoci chwała szeroka i czysta.

Posłowie do stolicy świętej dążą znakomici: Mistrz Jakób Leszczyc ze Skarszewa, Gierard, kanonik krakowski i podprzeor Franciszkanów, Bogusław, w uroczystej procesyi, odprowadzeni przez rycerstwo i kmiotków, pielgrzymkę rozpoczęli. Przebyli zwolna całą Niemców ziemię, gdy u włoskiej granicy się dowiadują, iż papież Inocenty IV z Rzymu na sobór do Lugdunu (Lyonu) we Francyi wyjechał. Zawracają tedy z drogi pątnicy nasi, a niebezpieczne krainy, wojnami z Waldensami heretyckimi niepokojone, z narażeniem życia przebywając, stają nareszcie przed soborem i prośbę Polski przedkładają.

Jakób Leszczyc wyłuszcza wszystko, co z podań ludzi wiekowych o męczenniku i cudach przy zwłokach zabitego i późniejszych w pamięci i sercach przetrwało — ale sobór jaśniejszych od posłów żąda wywodów:

I świadków więcej i pisma potrzeba, —
by chcąc uwielbić bez jawnych dowodów,
snadź więc pogwałcić i nie zgniewać nieba.

Żąda poświadczenia wydarzeń przez gnieźnieńskiego arcybiskupa, biskupów krakowskiego i wrocławskiego i lubuskiego opata.

Z niczem na razie wracają wysłańcy, wyszukują jednak świadka wiarogodnego, stuletniego Getkę, szlachcica; ten pamiętał jeszcze tych ludzi z Krakowa i okolicy, którzy za młodu umęczenia biskupa Stanisława żywymi i naocznymi byli świadkami.

Wiele zeznały jego usta drżące,
o czem i stare nie pisały księgi;
zbadano cudem zleczonych tysiące.
A kiedy wszystko stwierdziły przysięgi,
dopiero zacne narodu kapłany
uczynią wypis, jak im prawo służy.
I znowu ufać może lud stroskany,
bo Jakób z bracią znowu na podróży.

(Dokończenie nastąpi.)

Przemysł domowy na Kaszubach.

Przemysłem domowym w ścisłem znaczeniu nazywamy ten rodzaj pracy, w którym robotnicy i robotnice **nie sprzedawają bezpośrednio** swoich wyrobów **kupującej publiczności**, lecz pracują dla wielkich składów i magazynów lub dla pośredników, sprzedających towary składom. Te zaś dopiero starają się o zbyt wyrobów wśród publiczności na szerokim rynku.

Całe rzesze zajęte są dzisiaj szyciem ubrań dla wielkich składów, wyrabianiem zabawek, sztucznych kwiatów, tkactwem i t. d. Pomiędzy zatrudnionymi w przemyśle domowym są tacy, którzy pracują w własnym domu, na własnej maszynie i własnym materyałem; inni znów, nie mogąc kupić sobie maszyny lub materyału, odbierają je od kupca, dla którego pracują. Wreszcie inni jeszcze pracują w osobnych pracowniach u pośrednika, a nie różnią się wtenczas wiele od robotników fabrycznych.

Stosunki takie wykazują szczególny objaw wyzyskiwania robotnika: większą częścią zarobku za wytwór przemysłu domowego dzielą się pośrednik i kupiec wielki, a dla robotnika i robotnicy pozostaje bardzo licha płaca. Za uszycie tuzina koszul robotnica otrzymuje po kilka marek, a znaną jest rzeczą, że w niektórych okolicach przez cały tydzień robotnik w przemyśle domowym zarabia od 6—12 mrk., piszą nawet, że na Górnych Łużycach robotnik w tkactwie zajęty zarabia ledwie 3—4 mrk. tygodniowo, tak że cała rodzina, nawet nieletnie dzieci całymi dniami i późno w noc zarabiać muszą na kawałek chleba.

Jeżeli mówić chcemy dzisiaj o przemyśle domowym na Kaszubach, to dla tego, że zaczyna tam rozkwitać **przemysł domowy innego rodzaju.**

Kaszuby, to kraj położony w dzisiejszej prowincyi „Prusy Zachodnie", przylegający na północ do morza Bałtyckiego, na zachód od Gdańska, z głównemi miastami Kościerzyną i Kartuzami. Ludność kaszubska należała do Polski, mówi też językiem polskim, choć odmiennem trochę narzeczem.

Na Kaszubach w wiosce Wdzydze nauczyciel ludowy Gulgowski zainteresował się ginącymi haftami ludowymi, malowankami, wyrobami z korzeni, domowem garncarstwem. Tem wszystkiem lud kaszubski zajmował się od dawna, zaopatrując swoje gospodarstwo w potrzebne do użytku domowego przedmioty, własnoręcznie wykonane. Z biegiem czasu ten rodzaj pracy zaczął ustawać, bo lud zakupywał wszystko w mieście, gdzie nabywał tańsze, ale gorsze wyroby fabryczne. Łącznie z ustaniem pracy domowej zwiększała się bieda u ludu, który w wielkiej liczbie wychodził w świat za pracą.

Otóż Gulgowski postanowił powołać do życia dawniejszą pracę domową, tem samem dać sposobność ludziom do zarobkowania. Dzisiaj po kilku latach pracy w tym kierunku, zamiar nauczyciela ludowego i gorliwa pomoc jego żony pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Praca domowa w Wdzydzach nie tylko powraca do dawniejszych rozmiarów, lecz wyroby ludowe chętnie nabywają ludzie z dalszych stron.

Warto przyjrzeć się zorganizowaniu pracy domowej przez Gulgowskiego, gdyż doświadczenia przez niego porobione mogłyby posłużyć gdzieindziej.

Najpierw zwrócono uwagę na wyroby, które dawniej istniały w owej okolicy, i uczono młodsze dziewczęta pracy, której już zapomniały. Dalej, przemysł domowy nie ma być wyłącznem źródłem zarobkowania, gdyż toby było na razie trudno. Jest on tylko **dodatkiem do pracy w roli**, na własnem gospodarstwie lub na obcem. Przez lato, gdy zajęcia jest dużo, wszyscy zdolni do pracy obrabiają kilka własnych morgów, jeżeli je posiadają, lub idą na sąsiednie większe gospodarstwa. Zimą zaś, gdy dawniej nie mieli co robić, po powrocie z obczyzny zużywali zarobione pieniądze, teraz pilną zajmują

się pracą przy haftach lub plecionkach z korzeni. Od listopada do kwietnia jedna z pracownic zarobiła 104,90 mrk., inna 99,85 mrk.; dziewczę szkólne 27,05 mrk., inna dwunastoletnia dziewczynka 54,00 mrk., a w samym miesiącu grudniu 14,45 mrk., z tego wynika, że nie pracują one cały dzień, tylko w wolnych godzinach, które dawniej zmarnowały. Korzyść z tego jest wielka, bo oprócz różnych przedmiotów, które dla siebie zrobią, zarabiają kilkadziesiąt marek i zapełniają użytecznie swój czas wolny.

Ażeby wreszcie wyrobione przedmioty dobrze sprzedać, gorliwy nauczyciel urządził u siebie skład wyrobów przemysłu domowego. Robotnicom płaci gotówką, a sam pisze o wyrobach do gazet, obsyła wystawy, jednem słowem urządza reklamę towarów. A ponieważ ręcznie wykonane przedmioty są trwałe i przy tem bardzo ładne, znajdują chętnych nabywców, tak że wcale podołać nie można zamówieniom.

W ten sposób rozwija się na Kaszubach szczególnego rodzaju przemysł ludowy. Choć wprawdzie zaprowadzenie jego zależy od wielu warunków, jednakże i u nas są okolice, gdzie córki małych gospodarzy, robotników po skończeniu roboty latem mają dużo czasu zimową porą i mogłyby bardzo korzystnie dla siebie i całych rodzin zaprowadzić wyrabianie haftów i koronek, które w naszych okolicach dawniej ręczną pracą wykonywano.

Znamienny głos.

Najprzewielebniejszy ks. biskup Nowak z Krakowa wydał niedawno odezwę do duchowieństwa i dyecezyan, wskazującą na potrzebę pracy w towarzystwach nad opuszczoną młodzieżą. Przy tej sposobności zwrócił uwagę na potrzebę organizacyi, nie tylko wśród młodocianych robotników, ale **i młodocianych robotnic.**

W Galicyi szczególnie, gdzie agitacya socyalistyczna jest bardzo wielka, podstawy życia religijnego podkopane, a młodzież, mająca dużo sposobności do niestosownych rozrywek, ginie dla społeczeństwa i Kościoła. Znakomitym środkiem ochronnym dla młodzieży jest bezwątpienia katolicka organizacya, która młodzieńczemu zapałowi wskazuje wysokie cele, do których osiągnięcia młodzież szczególnie wytężać powinna wszystkie siły i zaprawiać się do pracy na całe życie.

Dalej mówi okólnik o dzisiejszem życiu rodzinnem. Gdzie w rodzinach kwitnie pobożność i panują zdrowe zasady, tam naturalnie rodzina sama jest dobrem, katolickiem stowarzyszeniem. Ileż jednakże mamy dzisiaj takich rodzin? Czy nie patrzymy raczej na rozluźnienie węzłów rodzinnych, czy nie mamy rodzin, w których, jak mówi okólnik, matka nie ma pojęcia o wychowaniu katolickiem, gdzie przekleństwa, kłótnie, sprzeczki, gdzie ciasne, bez światła, bez powietrza mieszkanie, gdzie często istne piekło panuje, czy w takich rodzinach mogą się dzieci należycie wychować?

Z tych ostatnich szczególnie względów Najprzewielebniejszy Ks. Biskup apeluje do społeczeństwa, aby pamiętało o organizowaniu młodocianych robotnic i wszystkich kobiet pracujących.

W tych zwięzłych słowach jest zaiste naszkicowana wielka część programu pracy stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących. Przygotowanie wychowawczyń przyszłego pokolenia nie może być obojętne społeczeństwu; a gdy rozwiąże się to zadanie, natenczas dokona się wielkiej części pracy społecznej na gruncie polskim i katolickim.

Na otwarcie »Schroniska«.

Wiersz wygłoszony przez jednę z Stowarzyszonych na posiedzeniu „Stow. służby żeńskiej.

Nadeszła chwila błogosławiona,
Chwila tak wzniosła i upragniona,
Gdy się otwarły nowe podwoje,
Ażeby w miłem, cichem schronieniu
Przyjąć nas wszystkich pod skrzydła swoje!

Niechaj mi wolno w mych sióstr imieniu
Rzucić podzięki słówko nieśmiałe
Tym, którzy w pracy i poświęceniu
Poparli owo dzieło wspaniałe,
Szczerą miłością bliźniego tchnące!

A chociaż wiedzieć nie ma lewica
Co dla bliźniego czyni prawica,
Pragnę wyrazić co serce czuje...
Dla tych z was, którzy w duchu ofiary
Na cel schroniska złożyli dary!

Dzisiaj, gdy cel ten szlachetny, święty,
Po wielu trudach już osiągnięty,
Wzywam was, Siostry Stowarzyszone,
Byśmy się zwarły jak niestrudzone
W boju zastępy! — Pod wiary znakiem
Idźmy wciąż jasno wytkniętym szlakiem,
Stańmy się młodszych wzorem, podporą —
Uczmy przyjmować wszystko z pokorą,
Z podwójną jeszcze w służbie wiernością
Dla tych, co darzą nas swą ufnością!

Kończę życzeniem — by to Schronisko
Zbożnego życia było kołyską —
By w niem zebrane pracownic grono,
Ciesząc się sławą tu zasłużoną,
Gorliwych członków wciąż zdobywało,
Księży Patronów chlubą się stało —
I Opiekunek zacnych koroną!

ZJAZD „ZJEDNOCZENIA“ związku towarzystw oświatowych kobiet polskich.

W ubiegłą niedzielę, dnia 30-go kwietnia, odbył się zjazd delegowanych „Zjednoczenia“, związku oświatowych towarzystw kobiet polskich pod zaborem pruskim. „Zjednoczenie“ jest po Związku stowarzyszeń kobiet pracujących największą organizacyą kobiet polskich pod zaborem pruskim, dla tego też praca „Zjednoczenia“ szczególnie nas interesuje.

Do Zjednoczenia należą towarzystwa, które mianowicie pod nazwą „Czytelni dla Kobiet“ istnieją po wielu naszych miasteczkach. Z końcem roku 1910 do Zjednoczenia należało 18 towarzystw, które liczyły 1584 członków.

Praca Zjednoczenia dąży przez udogodnienie sposobności oświaty dla członków do pogłębienia ruchu umysłowego kobiet polskich, do przygotowania kobiet do różnych obowiązków i prac społecznych.

Zarząd Zjednoczenia utworzył bibliotekę wykładową, która wykazuje 27 numerów gotowych wykładów i 46 numerów materyałów do wykładów. Dalej zarząd postarał się dla członków poszczególnych towarzystw o zniżki przy nabywaniu rozmaitych dzieł literackich, przyjmował w Poznaniu wycieczki towarzystw oświatowych.

Bardzo praktycznym był referat, wygłoszony na Zjeździe przez przewodniczącą Zjednoczenia p. A. Sło-

mińską, w którym prelegentka wykazywała cel i istotę związku stowarzyszeń oświatowych. Bo niestety, jak przy innych nowych związkach, tak i tutaj nie wszystkie stowarzyszenia doceniają znaczenia „Zjednoczenia“. W samolubnem pojęciu stowarzyszenia często widzą tylko swoje ofiary na rzecz Zjednoczenia, a wspólnej korzyści z przynależenia do wielkiej organizacyi widzieć nie chcą. Naturalnie korzyści te są po większej części moralne, to znaczy takie, których nie można obliczyć miarą i wagą, i dla tego bywają zapoznane. Nie mniej istnieją one jednakże, a objawiają się i objawiać mogą w coraz więcej wzmagającym się wpływie na całe społeczeństwo, który wywrzeć może silna organizacya, a nigdy nie jedno, osobne towarzystwo.

Po krótkiej dyskusyi nad gazetą związkową „Zjednoczenie“ i wyborach do Zarządu Głównego, do którego wybrano ponownie ustępujące panie A. Słomińską, Wł. Boninową z Czerska, J. Starkową z Poznania i p. hr. Helenę Bnińską z Piotronek, jako przedstawicielkę Ziemianek, zebranie dobiegło do końca.

To co w sprawozdaniu zaznaczono, można też było odczuć na zebraniu samem, że praca w towarzystwach i w „Zjednoczeniu“ wykazuje choć skromny, ale stały rozwój.

Praca kobiet.

W Krakowie odbyło się walne zgromadzenie „Polskiego związku niewiast katolickich“, istniejącego od lat dziesięciu. Instytucya ta rozwinęła się ze skromnego stowarzyszenia w potężną organizacyę, zakreśloną na szeroką skalę. Mimo to sprawozdanie skarży się jeszcze na brak zrozumienia pracy w związku polskim i katolickim u kobiet polskich, których z całego Krakowa należy dotychczas zaledwie 362 do towarzystwa.

Związek starał się usilnie ogarniać swą opieką właśnie te warstwy, które tej opieki potrzebowały i spieszyć z pomocą nieraz bardzo wydatną tam, gdzie stosunki społeczne ujawniają największą nędzę i biedę.

Z poszczególnych działów pracy zaznaczyć wypada działalność sekcyi czytelnianej i odczytowej.

Sekcya tanich kuchni pod przewodnictwem p. Zofii Koźmianównej, prowadziła aż 5 kuchni. Wydano w nich obiadów 408 504, oprócz tego dużą ilość herbat, szklanek mleka, chleba i bułek. Kuchnia im. król. Jadwigi przyniosła czystego zysku 1288 koron, dwie kuchnie przyniosły nieznaczne niedobory.

W „Polskim związku niewiast katolickich“ łączą się prace, które u nas załatwiają odrębne organizacye. I tak istnieje jeszcze sekcya „ochrony dzieci“, która utrzymywała szkoły szycia i koronkarstwa, koszykarstwa i szewstwa. Sekcya młodzieży powoływała do życia różne stowarzyszenia, n. p. pracownic fabryki cygar i pomagała w pracy Stowarzyszeniu sług św. Zyty, które liczyło 2000 członkiń. Piękne te rezultaty uprawniają do jak najlepszych nadziei na przyszłość.

Rozmaitości.

Z jaką kobietą powinno się żenić. Humorysta Rell taki daje opis małżonki upragnionej: Ożeń się z kobietą, umiejącą śmiać się serdecznie; jeżeli uśmiech jej jest wymuszony, nie nadaje się na żonę. Ożeń się z kobietą, która, gdy już zabrakło najlepszych miejsc w teatrze, zajmie wraz z tobą gorsze miejsce; nie będzie cię nigdy dręczyła swą ambicyą i nie będzie nieszczęśliwą, jeżeli nie będziesz mógł jej dać tego, co inni, zamożniejsi od ciebie. Gdy spotykasz żebraka i chcesz mu coś dać, nie bierz za żonę kobiety, która ma go za pijaka i oszusta, gdyż jest ona twardego serca i samolubną. Jeżeli pokochasz dziewczę, staraj dowiedzieć się, jaką jest rano po obudzeniu się; czy jest wtenczas mrukliwą i w złym humorze lub wesołą i w dobrym humorze. Nie żeń się z nią, jeżeli nie posiada ostatnich przedmiotów. Nie żeń się z kobietą, która nie jest przywiązaną do swoich dla obcych jednak jest miłą; myśl zawsze o tem, że tymczasem jesteś tym przyszłym, którego uszczęśliwia swą ręką, potem jednak i to zapóźno, będziesz należał jakby do jej rodziny i tak samo będziesz przez nią traktowany. Ożeń się z kobietą, która nie będzie wzbraniała się pokazać ci się w skromnej sukni domowej, gdy przychodzisz do niej w odwiedziny; nie bierz jej jednak, gdy ci każe długo czekać na siebie dla tego, aby się wystroić. Ożeń się z kobietą, która swoim lubi sprawiać drobne przyjemności: ojcu napełnia fajkę, zaostrza ołówki i kładzie na biurko, matce przynosi trzewiki na zmianę, gdy wraca z miasta zmęczona lub podkłada jej poduszkę pod plecy, gdy chce wypocząć. Możesz się też ożenić z tą, która bez gniewu znosi przezwiska drwiących się z niej braci; będzie ci dobrym towarzyszem w dobrej i złej doli.

Losy pewnej guwernantki. Niedawno temu pewna trzydziestoletnia nauczycielka, która od dłuższego czasu pracowała w Rosyi, wracała do Szwajcaryi, swej ojczyzny. Z biegiem lat uskładała sobie mająteczek, powiększony o bogate podarki, które otrzymała była na pamiątkę od swych chlebodawców. W pociągu poznała pewnego przystojnego młodzieńca, który wywarł na Szwajcarce wielkie wrażenie. Przedstawił się on jej jako właściciel plantacyi w Kaliforni Nestlug lub Haensler — dokładnie nazwiska nie rozumiała — i powiedział jej, że przybył do Europy poszukać sobie żony, któraby mu urządziła przyjemny dom na plantacyi. Gdy pokazał nauczycielce fotografię swej posiadłości, towarzyszka podróży oświadczyła mu, że jest gotową oddać mu rękę. Ślub miał się odbyć w Berlinie w przejeździe. Jakoteż wysiedli oboje w Berlinie i zamieszkali w jednym z pierwszych hoteli. Nazajutrz właściciel plantacyi wyszedł do miasta, aby uporządkować potrzebne papiery i odebrać pakunki z dworca. Przed południem jeszcze wrócił ze wszystkimi kuframi, powitał narzeczoną i wyszedł powtórnie, aby w innym hotelu, w pobliżu dworu anhalckiego zamówić ucztę weselną, na którą chciał zaprosić tylko kilku swych znajomych berlińskich. Naprożno narzeczona oczekiwała oblubieńca. W końcu udała się do owego drugiego hotelu, gdzie się dowiedziała, że nikt uczty nie zamawiał i przekonała się, że wpadła w ręce oszusta. Przerażenie jej było tem większe, gdy wróciwszy do hotelu, zauważyła, że właściciel plantacyi „przez nieuwagę“ zabrał jej kuferek, zostawiając swój. Zabrany kufer zawierał cały jej majątek 18,000 marek w monecie rosyjskiej, niemieckiej i austryackiej i wszystkie kosztowności. Biedna nauczycielka uwiadomiła o wszystkiem policyę, ta jednak nie wpadła na trop oszusta.

Żarty.

Mały Staś czteroletni, trochę śpiący, a więcej przekorny, nie chce powtarzać słów pacierza wieczornego.

Opiekunka mówi:

— Dalej, Stasio, przeżegnaj się ładnie... bierze mu rączki i prowadzi do czoła: W imię Ojca.... Staś ani buzię otworzy.

Podpowiada mu dalej: W imię Ojca....

— Jak Staś się nie przeżegna, to pójdę po mamę. To skutkuje, ale jeszcze nie wiele, bo chłopiec mówi....

— W imię taty....

Opiekunka się sroży: Figlować z pacierza niewolno, mów porządnie, bo naprawdę pójdę po mamę.

Wtedy chłopiec poprawia się, ale z pieca na łeb:

— W imię — hrabiego.... bo słyszał, że ojca hrabią nazywają. — Autentyczne.

Czy Staś potem porozmawiał z brzeziną, tego historya nie zapisała!

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

36 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 7-mym maja 1911.
Kto do 7-go maja 1911 nie zapłaci 33 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet pracujących w handlu i konf. w Gnieźnie.

Nadzwyczajne walne zebranie tow. kobiet prac. w handlu i konf. zagaił dnia 21 marca ks. wicepatron Skonieczny o zwykłym czasie. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przyjęciu nowych członkiń obradowano nad składkami miesięcznemi i kasy chorych. — Po ożywionej dyskusyi przeszło większością głosów: by pozostać jak dotąd nadal przy związkowej kasie chorych, opłacając tę samą ilość składek miesięcznych i kasy chorych. — Poczem miał ks. wicepatron o słynnym malarzu artyście Arturze Grottgerze odczyt, połączony z świetlanymi obrazami. Czcigodny ks. prelegent tak jasno i dobitnie objaśnił znaczenie każdego obrazu, iż słuchano z ogólnem zajęciem. — Pieśnią „My chcemy Boga“ zamknął ks. wicepatron posiedzenie o godz. 9½ wieczorem.

Dnia 4 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie tow. kob. prac. w handlu i konf., które zagaił ks. patron Kammer o godz. 8¼. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, wygłosiła piękny odczyt pani Drowa Szafarkiewiczowa: „Ostatnie chwile z życia Kościuszki“. Poczem nastąpiła deklamacya. Następnie zachęcał ks. patron stowarzyszone do brania udziału w patronażach. Po ogłoszeniu komunikatów zarządu i przyjęciu jednej kandydatki zamknięto zebranie o godz. 8¾.

J. Barabasz, zast. sekr.

Stow. kat. służby żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej w Poznaniu.

Dnia 23 marca odbyło się zwyczajne zebranie Stow. służby żeńskiej, pod przewodnictwem patrona ks. prałata Kłosa. Po powitaniu gości: p. dr. Kapuścińskiej i p. Cieślewiczówney, przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i wymienieniu kandydatek i nowych członków, nastąpił wykład ks. patrona: „O państwie kościelnem i o obecnym roku żałoby z powodu zaboru Rzymu“. Następnie mówiła p. dr. Kapuścińska o „Złotej skarbonie“, zachęcając do oszczędności. W komunikatach zarządu oznajmiła przewodnicząca p. Marya Kobylińska rozpoczęcie II kursu prasowania. Ks. patron mówił o nowem obszernem mieszkaniu, które schronisko zajmie od 1-go lipca r. b. Deklamowały pp.: Mularczyk, Stęsik, Szczygała, Kolasińska, Pietrzak, Skręta. Po wspólnym śpiewie zakończył ks. patron zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Pierwsze miesięczne zebranie odbyło się w niedzielę dnia 23 kwietnia, które zagaił patron, ks. prob. Zborowski, wobec licznie zebranych członków. Po stwierdzeniu obecnych ogłosił ks. patron porządek obrad naznaczając, że zebranie to jest zarazem walnem i powzięte uchwały są miarodajne. Po wspólnem odśpiewaniu 2 pierwszych zwrotek „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ odczytała sekretarka protokół z zebrania konstytucyjnego. Deklamacyę „Chryste, o Chryste“ Rydla wygłosiła p. Marya Michałowiczówna. Następnie wygłosił ks. patron wykład, w którym dokładnie i obszernie określił zadania poszczególnych członków zarządu, jako to: patrona, przewodniczącej, sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki, wyszczególniając ich właściwą pracę, obowiązki i prawa. Dalej mówił jakim ma być wzajemny stosunek stowarzyszonych, radząc z szczególną uwagą przeczytać w ostatnim numerze naszej „Gazety dla Kobiet“ artykuł: „Wzajemny stosunek członków stowarzyszeń“. Stosownie do porządku obrad przystąpiono do podziału towarzystwa na poszczególne kółka i ustanowienia starszych. Następnie załatwiono sprawę dostarczania gazet i płacenia składek miesięcznych. Po odśpiewaniu dwóch dalszych zwrotek „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończył ks. patron zebranie, wyrażając uznanie z licznego zgromadzenia.

M. Kozłowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Łobżenicy

podaje do wiadomości, iż wspólna wystawa pracy zawodowej kobiet odbędzie się od 7 do 14 maja, a zatem trwać będzie cały tydzień. Warunki zwiedzenia wystawy są następujące: za jednorazowe zwiedzenie płaci się od osoby 20 fen., na cały tydzień od osoby 50 fen., jednorazowe zwiedzenie wystawy dla rodzin 50 fen., bilet rodzinny na cały tydzień 1 mk. Premie oprócz listów pochwalnych wyznaczone 50 mk., które będą podzielone na kilka części. Opłata sali wynosić ma najwyżej 20 mk. Wszyscy, którzy pragną wziąć udział w wystawie, powinni przynieść prace swoje na salę Bankową dnia 6 maja i podać swoje nazwisko.

M. Polcyn, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 26 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania wygłosiła przewodnicząca p. Smoczyńska pouczający odczyt „Więcej radości“, opracowany według dzieła ks. biskupa Kepplera. W odczycie tym wykazała szan. prelegentka, że mamy prawo w życiu do radości, której, jak wiele osób mylnie sądzi, nie wyklucza bynajmniej prawdziwa pobożność. Jak najwięcej radości pochodzącej z czystego źródła jest osłodą naszego życia. Ks. wicepatron podziękował prelegentce za starannie opracowany odczyt, uzupełniając tenże jeszcze w krótkości. W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że przyszła pogawędka odbędzie się w poniedziałek dnia 1 maja przy ulicy Podgórnej nr. 7; następnie, że na ogólne życzenie w jedną z najbliższych niedziel zwiedzić panie mogą muzeum Mielżyńskich. Zebranie starszych odbędzie się w środę dnia 3 maja przy ulicy Podgórnej nr. 7. W maju ma zamiar stowarzyszenie urządzić wycieczkę do Kórnika. Po wspólnym śpiewie wygłosiła p. Pawłowska deklamacyę, poczem ks. patron solwował zebranie.

Stowarzyszenie pracownic fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu

uprasza o zapłacenie zaległych do kwietnia składek na salce Dominikańskiej w niedzielę o godzinie 12-tej.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

10-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.
14-go 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza.
18-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.
21-go 1) o godz. 2 stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 stow. prac. przem. parafii Bożego Ciała; 3) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 4) o godz. 5 stow. prac. kat. w Kościanie; 5) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Mieczysław Schulz
zakład dentystyczny

POZNAŃ. Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.

Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Nowe kursa
kroju i szycia
w wyższej szkole
Zofii Szuman
w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19

rozpoczynają się
1-go i 15-go co miesiąc,
w zimowych miesiącach także
kursa wieczorne.

ROCZNIKI
oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca
Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Bielizna gotowa
z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,

Materyały na pościele białe i kolorowe,
Inlety na wsypy do pierza,
Płócienka na fartuchy
Pończochy — chustki

poleca po znanych tanich cenach
Wacław Brodziak
Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,
Specyalny skład bielizny i wypraw.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie
czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca
Wojciech Sporny,
Poznań, ulica Szeroka 25.
Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Dla Waszych Córek!!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Biuro bezpłatnego wykazu pracy
przy Związku Kobiet prac.
w Poznaniu, św. Marcin 69, II.

poleca
Panienki do biura
Stenotypistki
Ekspedyentki.

SKŁAD
obrazów
książek do nabożeństwa, krzyży, lisztew, figur i luster.

Oprawa obrazów
po cenach umiarkowanych
hurtownie detalicznie.
Szkło taflowe
Wielki wybór pocztówek i powinszowań.

Dawniej **Mondré**
Masadyński
Szeroka ulica 14.

Nowy skład bławatów
Jan Klinge, Wolsztyn
Królewska ul. 20, Hotel Wiktorya

poleca we **wielkim wyborze** przy **nizkich** lecz **stałych cenach**

Materye na suknie — barchany
Płótna białe i kolorowe
Trykotaże i bieliznę
Chustki wszelkiego rodzaju
Firany, kołdry, dywany.

Na wszelkie towary, prócz nici, udzielam rabatu, od 25,00 mk. = 1,00 mk.

System rabatowy.

Nadgrobki
z kutego żelaza, ładnie odrobione podług najnowszych modeli, są do sprzedania na jeden, dwa lub trzy groby. (1353)

St. Mańczak, mistrz ślusarski
Poznań, ul. Jadwigi 9.

Kucharka
umiejąca **doskonale** gotować, potrzebna zaraz lub później. Pensya podług umowy. Zgłosz. z odpisem świadectw przyjm. **Laskowska, Piontkowo p. Zielen W/Preussen.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.